№ 12 Tomaszów Lubelski, dnia 20 października 1922 roku. Rok I

ZIEMIA TOMASZOWSKA

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca.

Cena każdego numeru 150 marek.

Prenumerata kwartalnie 900 mk.

Adres Redakcji i Administracji:

Tomaszów-Lubelski
Sejmik Powiatowy

Cena ogłoszeń.

Pierwsza strona cała		10.000 mk.
„ „	1/2	6.000 „
Ostatnia strona cała		8.000 „
„ „	1/2	5.000 „
Druga i trzecia str. cała		6.000 „
„ „ „	1/2	4.000 „

Drobne ogłoszenia za 1 wyraz 25 marek, przynajmniej 200 mk

WYDZIAŁ POWIATOWY OGŁASZA,

że z dniem dzisiejszym uruchomione zostały przez Sejmik, w Tomaszowie obok Starostwa

Warsztaty Tkackie

na któych wyrabiać się będzie:

Płótno, ręczniki, kilimy i t. p. z przędzy własnej lub przynoszonej do przeróbki.

№ 12 Tomaszów Lubelski, dnia 20 października 1922 roku. Rok I

ZIEMIA TOMASZOWSKA

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca.

Cena każdego numeru 150 marek.	Cena ogłoszeń.	
Prenumerata kwartalnie 900 mk.	Pierwsza strona cała	10.000 mk.
Adres Redakcji i Administracji:	„ „ 1/2	6.000 „
Tomaszów-Lubelski	Ostatnia strona cała	8.000 „
Sejmik Powiatowy	„ „ 1/2	5.000 „
	Druga i trzecia str. cała	6.000 „
	„ „ „ 1/2	4.000 „
	Drobne ogłoszenia za 1 wyraz 25 marek, przynajmniej 200 mk	

Śpiew przy wojsku.

Od dnia przybycia do Tomaszowa uczestników „Obozu przysposobienia rezerw“, a później Baonu 9 p. p. Legjonów, słyszymy bardzo często chóralne pieśni na ulicach miasta.

To oddziały spieszących na ćwiczenia, lub wracających do koszar. Postawa junacka, mina gęsta, ruchy sprężyste. Widać młodość. Śpiewy znamionują niefrasobliwość życia codziennego, bo o nadrabianiu miną niema tu mowy.

Ale jaki to śpiew? Melodje obce dla nas, a raczej znane nam z czasów niewoli i wielkiej wojny: melodje zaborczych oddziałów wojskowych. Tradycje... Czy mamy je i w tym wypadku podtrzymywać i czcią otaczać? Pieśń jest jednym z najważniejszych czynników w życiu tak jednostek, jak i zbiorowisk ludzkich. Pieśnią wypowiadamy nasze uczucia. Kto nie jest gruboskórnym, odczuje z melodji—nie słysząc słów — chwilowe usposobienie, dolę lub niedolę śpiewających.

Pieśń, to jedna z wielu potrzeb codziennych. Tem więcej przejawia się to w życiu zbiorowem ośrodków zamkniętych dla ogółu, jakiemi są oddziały wojskowe, skazane na jednostajny, odosobniony żywot.

To też pieśń daje urozmaicenie, pieśń— jakąkolwiekby ona była —

podnosi ducha. Bo rozwesela, przynosi ulgę w strapieniach, zbliża do towarzyszy wspólnej doli i niedoli, przypomina drogie istoty, pozostawione gdzieś może daleko za górami, za lasami. Czasem daje zapomnienie...

Ale czyni to pieśń nasza, rodzinna. Pieśń obca może dać tylko większe lub mniejsze zadowolenie estetyczne stosownie do zawartych w jej melodji walorów piękna.

W oddziałach wojskowych zawsze i wszędzie starano się o to, by pieśń nie zamierała, by każda wolna od obowiązujących ćwiczeń czy wykładów chwila wyzyskaną była dla śpiewu chóralnego. Pieśni uczą zwykle podoficerowie, lub dłużej służący przy wojsku żołnierze. Tu władnym jest rozkaz z góry. Ale tej góry, niewiele wyżej stojącej od dołu. A mianowicie podoficerów—instruktorów.

Władze wojskowe wyższe widocznie dbają tylko o to, by śpiewano, nie bacząc na to, co i jak się śpiewa.

A w ten sposób nie dochodzi się do upragnionego celu i kultura duchowa żołnierza nie podnosi się wcale, o ile się nie obniża.

Należy sięgnąć do repertuaru niezliczonych pieśni ludowych polskich i pieśni legjonowych. Znajdzie tam żołnierz wszystko, czego w danej chwili zapragnie: od najwznioślejszych treścią aż do najsprośniejszych. Melodje będą swojskie i nie będziemy mieli wrażenia, że to wojska zaborcze ciągle jeszcze biwakują na naszej wolnej ziemi.

Zbroisław

SAMORZĄD POWIATOWY

Z posiedzeń Wydziału Powiatowego

Wydział Powiatowy odbył dwa posiedzenia dnia 11 października Nr. 70. i 16 października Nr. 71. Załatwiono następujące sprawy:

Rozpatrzono sprawozdanie z eksploatacji Klinkierni na Budach za czas od 1-go VI do 1-go X r. b. i postanowiono eksploatację prowadzić nadal.

Omawiano sprawę połączenia Towarzystwa Hurtownia Tomaszowska z Centralą Handlową.

Zatwierdzono dodatkowy budżet Związku Kółek Rolniczych w kwocie 842 tysięcy marek i wnieść do następnego budżetu Sejmiku.

Udzielono stypendja dla biednych uczniów Gimnazjum Tomaszowskiego na II półrocze, (na miesiące: wrzesień, październik, listopad i grudzień b. r.) jak następuje:

Roman Tyski	40.000 mk.
Jan Golec	40.000 mk.
Bronisław Golec	40.000 mk.
Bronisław Dyga	104.000 mk.
Stanisław Bozoki	52.000 mk.
Tadeusz Lipowski	40.000 mk.
Janina Gołębiowska	104.000 mk.
Stanisław Mikulski	104.000 mk.
Felicjan Łysakowski	52.000 mk.
Franc. Kłos	40.000 mk.
Edmund Tkaczyński	104.000 mk.
Władysław Prus	40.000 mk.
Józef Robaczyński	104.000 mk.
Franciszek Bełz	25.000 mk.
Konstanty Kozyra	25.000 mk.
Wacław Starzyk	104.000 mk.
Mieczysław Garbacz	25.000 mk.
Józef Błoński	25.000 mk.
Genewefa Oktaba	40.000 mk.
Mieczysław Krawczyński	40.000 mk.
Janina Krawczyńska	25.000 mk.
Julja Czaplanka	40.000 mk.
Tadeusz Bohlen	25.000 mk.
Fr. Wenc	25.000 mk.
Marja Wencówna	25.000 mk.
Halina Sankowska	40.000 mk.
Leszek Sankowski	40.000 mk.
Jan Pióro	25.000 mk.
Jan Bronikowski	40.000 mk.
Oktawian Wierzbicki	25.000 mk.
Jadwiga Wierzbicka	40.000 mk.
Dyonizy Wierzbicki	25.000 mk.
Stanisław Kostynowicz	[illegible].000 mk.

Janina Jasińska . .	40.000 mk.
Władysław Leszczyński .	25.000 mk.
Marja Leszczyńska .	25.000 mk.
Juljan Krotki . .	25.000 mk.
Razem	1,690.000 mk.

Odmówiono zapomóg: Święcickiemu, Karwanowi, Brogowskiemu, St. Górskiemu, Bajowi, St. Mulawie, Janowi Kawalcowi, Lisowskiemu, Kimaczyńskiemu, Skorupskiemu, Cieślakowi, Janowi Malcowi i Szymaniemu.

Przyznano zapomogi Wencowi, Leszczyńskiemu i Krotkiemu z zastrzeżoniem, że ostatnia.

Zatwierdzono dodatkowy budżet gminy Czerkasy w kwocie 1,000.000.

Zatwierdzono uchwałę Rady Miejskiej o podwyższeniu opłat targowych od zwierząt domowych.

Zatwierdzono uchwałę Rady Miejskiej w Tomaszowie w sprawie podwyższenia opłat w rzeźni.

Zatwierdzono uchwałę gminny Łaszczów w sprawie dzierżawy placu miejskiego na stragany.

Zatwierdzono statut opłat targowych w gminie Łaszczów.

Zatwierdzono dodatkowy budżet gminy Kotlice w kwocie 1,824.895. i

Zatwierdzono dodatkowy budżet gminy Jarczów w kwocie 4,992.645 mk., oraz rozpatrzono cały szereg protokółów posiedzeń Rad Gminnych Zebrań Gminnych.

Benedykt Zwierzchowski

Z posiedzeń Rady Szkolnej Powiatowej.

Wydział Wykonawczy R. S. P odbył dwa posiedzenia: 7-go i 14-go października b. r. Między innemi zapadły następujące uchwały:

Zwrócić się do Starostwa w sprawie powolnego wpływania podatku szkolnego.

Zakupione dla biednej dziatwy podręczniki rozdzielić Dozorom Szkolnym.

Zatwierdzić wybór z pośród mieszkańców gminy p. Antoniego Karwana na członka, a p. Michała Gajewskiego na zastępcę członka Dozoru Szkolnego w Czerkasach; z grona członków Rady Gminnej wybór p. Adama Hałasy na członka i p. Jana Bendza na zastępcę

członka Dozoru Szkolnego w Pasiekach; z pośród mieszkańców gminy p. T o m a s z a J a k ó b s k i e g o na członka Dozoru Szkolnego w Poturzynie, z grona członków Rady Gminnej wybór p. W i n c e n t e g o H u b i c k i e g o na członka Dozoru Szkolnego w Poturzynie.

Zaproponować R. S. P. zamianowanie członkiem Dozoru Szkolnego w Czerkasach p. S t a r o w i e j s k i e g o, jako zaś przedstawiciela zawodu nauczycielskiego p. W i t k o w s k i e g o, kierownika szkoły w Łuszczaczu, członkiem Dozoru Szkolnego w Tarnawatce.

Nadto zatwierdzono cały szereg wypłat Dozorom i Opiekom Szkolnym na potrzeby szkół i załatwiono wszystkie sprawy bieżące i nagłe.

R. S. P. otrzymała z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego pismo z dn. 5/X 1922 № 16401 następującej treści: „Kuratorjum zawiadamia, że Ministerstwo W. R. i O. P. rozporządzeniem z dnia 21 września 1922 r. № 21587 przeniosło p. Józefa Bronisława Szadę ze stanowiska Inspektora Szkolnego w Tomaszowie Lubelskim na stanowisko Inspektora Szkolnego w Sandomierzu. Do czasu wydania dalszych zarządzeń Kuratorjum powierza pełnienie obowiązków Inspektora Szkolnego w Tomaszowie Lubelskim p. Mikołajowi Bednarskiemu. Kurator *G. Zawadzki*".

Dział rolnictwa.

P o p i ó ł.

Od niedawna dopiero posiadamy dokładne wiadomości o tem, jak się żywią rośliny. Na początku ubiegłego wieku nie znano jeszcze wcale prawdziwego źródła ich pokarmów.

Każdemu nie uczonemu i dzisiaj się wydaje, że cała masa roślinna, naprzykład cała rosnąca w lesie sosna, skoro uczepiła się korzeniami ziemi, to z niej, z ziemi czerpie pokarmy i cała ta masa drzewna, ta wielka sosna powstała ze składników ziemi.

Wszak pozornie, to rzecz taka jasna i prosta!

Dopiero uczony niemiecki Liebig w roku 1840 stworzył tak zwaną mineralną teorję żywienia się roślin. A teorja ta jest taka prosta, jasna i zarazem taka wielka. Poruszyła ona i w podziw wprawiła cały świat uczonych.

Spalmy, mówi Liebig, całą wspaniałą sosnę. Wszystko, co uległo spaleniu, roślina pobrała z wody lub powietrza. A tę odrobinę popiołu, jaka pozostała po spalonej sośnie, pobrała ona z ziemi.

Prawda, jakie to proste.

Za to wiekopomne odkrycie Liebigowi Niemcy wznieśli wspaniały pomnik.

Dzisiaj przez cały świat uczonych ta mineralna teorja Liebiga ży-

wienia się roślin jest przyjęta.

A więc, powtarzam, w tej odrobinie popiołu zawiera się to wszystko, co spalona roślina pobrała z ziemi. Trzeba więc popiół traktować, jako rzecz niezmiernie cenną. Nie wyrzucać go z chałupy na drogę, a należy nim jak cukrem lub solą posypać cienką warstwą cały gnojownik, aby, gdy gnój wywieziemy w pole, ten cenny popiół znalazł się na całem zagnojonem polu.

Nawet ten popiół, który użyją wasze kobiety na wydobycie ługu do prania bielizny, potrzeba także zanieść na gnojownik, gdyż i on jest cenny, pozostało bowiem w nim jeszcze dużo pierwiastków pożywnych dla roślin.

G. L.

Dżdżownice.

Kto z nas nie zna robaka ziemnego pospolicie, a niesłusznie zwanego glistą ziemną (glisty żyją tylko w organizmach ludzkich lub zwierzęcych), który w naukowych dziełach nosi nazwę dżdżownicy? Chłopcy wydobywają go z ziemi, nadziewają na haczyk wędki i łapią ryby, używając dżdżownicę jako przynętę. Sam za młodych lat z upodobaniem oddawałem się tej rozrywce, ani przypuszczając, że ten tak bagatelizowany robak kiedyś, za lat kilkanaście (m. w. w roku 1882-im) zwróci uwagę wielkiego uczonego Darwina i ten uczony wyda obszerne dzieło o nim, wykazując w tem dziele, jak doniosłą rolę odgrywa on w rolnictwie.

Obecnie robaka tego nazywają uczeni zamiast dżdżownicą—darwinistą.

Po każdym ciepłym letnim deszczu widzimy rankiem na wydeptanej ścieżce kupki ziemi, a pod każdą z nich otwór dżdżownicy. To dżdżownica nocą wypełzła z otworu do połowy swego ciała, wyrzuciła te grudki i szukała przez całą noc pożywienia, gorliwie pracując. Co napotkała na drodze, to pozbierała i przyciągnęła do swego otworu, czy to obumarły listek, czy słomkę, czy papierek porzucony na drodze, wszystko dla niej zda się, wszystko to służy dla niej do pożywienia. Jeżeli niema w pobliżu żeru właściwego, to nabiera do kiszki ziemi, z niej wytrawia organiczne części i wyrzuca ją na powierzchnię.

Współpracownicy Darwina, rozmieszczeni w rozmaitych częściach kuli ziemskiej, zadali sobie trud, zbierając codziennie wyrzucone na powierzchnię ziemi przez dżdżownicę grudki ze szczelnie odgrodzonej powierzchni—jednego metra kwadratowego. Po upływie roku przekonano się, że w okolicach o ciepłym klimacie, we Włoszech, dżdżownice wyrzuciły tyle ziemi na powierzchnię, że utworzyłaby się z niej 2" warstwa Dwa cale nowo nasypanej ziemi z podglebia, ziemi, która jeszcze nie rodziła, ziemi bogatej, nie zubożonej wydawaniem plonów. Czyż to nie jest zdumiewająca praca?

Dżdżownice przeprowadzają nam bezpłatnie jakby regulówkę ziemi nie w tych rozmiarach, co we Włoszech, ale przypuszczam, że półcalową warstwą w żyznych miejscach corocznie pokryją nam ziemię. Przytem ziemia ta jest poddana pod działanie soków kiszki dżdżownic, co sprzyja rozkładowi gleby.

Dalej idźmy; dżdżownice porobiły w ziemi masę otworów ku powierzchni: przez te otwory dostaje się do ziemi ciepłe powietrze i wywiera dobroczynny wpływ.

Temi otworami nadmiar wody z powierzchni odpływa ku dołowi.

Nieraz obserwowałem, że na wiosnę oziminy zaczynają dopiero wtedy krzewić się i bujnie rosnąć, gdy dżdżownice opuszczą swoje zimowe leże, to jest podglebie i podejdą ku powierzchni, co można stwierdzić po grudkach wyrzuconej ziemi i po otworach. Przez te otwory wchodzi w głąb ziemi ciepłe powietrze i pobudza roślinność do życia.

Od czasu, jak obserwuję życie dżdżownic, przestałem zgrabywać i wywozić z koniczyny zeszłoroczne ściernie; wyręczają mnie dżdżownice, które ściernie wyzbierają, spożyją i wzbogacą ziemię. Gdy nadchodzi czas koszenia koniczyny, już ściernia na powierzchni niema. Wyschnięty perz też uprzątną. Szkoda tylko, że nie na każdej ziemi żyją dżdżownice: nie lubią ziemi wapiennej, czarnoziemy zaś przyłączne są ich ulubionem schronieniem.

Kto poznaje i miłuje naturę—nigdy w polu nie nudzi się. Zawsze coś obserwuje, spostrzega, podziwia. Radzę obserwować latem życie dżdżownic. Cicho, ostrożnie na palcach stąpając po ziemi latem, po ciepłym deszczyku, można wejść pomiędzy całe stada dżdżownic pasących się. Najmniejsze stuknięcie sprowadza ich momentalną ucieczkę w głąb ziemi.

G. L.

Błyskawice a rolnictwo.

Jako syn rolnika zawsze najprzyjemniej czas przepędzałem za czasów uczniowskich po za miastem w polu, wybiegałem za miasto, aby zobaczyć, jak wyglądają oziminy, jarzyny, czy już wschodzą kartofle.

Pewnego razu na takiej przechadzce spotkałem staruszka, siwiutkiego gospodarza, który także wyszedł w pole, aby nacieszyć oczy widokiem młodego rosnącego zboża.

Zagadnąłem go: co to jest, ojciec, że w tym roku zboża nie mają dobrego koloru; takie jakoś wszystko blade, mizerne, a i trawy na łąkach takie marne?

Ha! Proszę pana, odpowie, to dlatego, żeśmy w tym roku jeszcze nie mieli grzmotów: Niech tylko na Niebie zagrzmi, to do trzeciego dnia wszystko się poprawi. Niechno tylko grzmoty „potrząsną ziemią" wszystko się ruszy, bo zboże, Bogu dziękować, jest.

To „potrząśnięcie ziemi", spowodowane grzmotami, utkwiło mi w pamięci.

Coś w tem musi być prawdy, skoro starzy gospodarze to zaobserwowali. Po każdych więc większych grzmotach wiosennych wybierałem się w pole, aby obserwować różnicę we wzroście i wyglądzie zbóż i traw.

Wiedziałem już wtedy, że bujny wzrost zboża i ciemny kolor trawy wskazują, że roślina mą pod dostatkiem azotowych pokarmów, a przeciwnie jasno-żółto-zielony kolor trawy zbożowej wskazuje, że brak jest roślinie związków azotowych, że rozsypana po polu saletra chilijska zarazby zboże poprawiła.

Spostrzeżenia moje co do grzmotów w zupełności potwierdziły to, co mi mówił staruszek gospodarz. Zauważyłem, że deszcze, nawet obfite, ale bez grzmotów, choć poprawiają zboże, ale nie w takim stopniu, jak deszcze z grzmotami. Po grzmotach zboża wprost kładą się z bujnego wzrostu, że aż ludzie je zrzynają sierpem. Nie mogłem jednakże wytłumaczyć sobie naukowo, co mają grzmoty wspólnego ze wzbogaceniem ziemi we związki azotowe.

Dopiero późniejsze odkrycia z dziedziny chemji rolniczej wyjaśniły t zjawisko i rzecz tak się przedstawia.

Błyskawice rozszczepiają wodę znajdującą się w chmurze na jej składowe części—tlen i wodór (H_2O). Tlen w momencie rozłączenia się z wodorem, w chwili jakby „narodzenia się“, posiada odrę ne, specjalne właściwości, nie takie, jak tlen znajdujący się w powietrzu. Ten tlen w chwili „narodzenia się“ chwyta wolny az t powietrza i tworzy azotany, które połączone z parą wody tworzą kwas azotowy i azotawy. Kwas ten zotowy i azotawy opada z deszczem, z czego zb ża są niezmiernie rade i do trzeciego dnia już nabierają ciemnego koloru i bujnie rosną.

W krajach ciepły h p dzwrotnikowych, gdzie wyładowania elektryczne, grzmoty i błyskawice odbywają się n der często i z niezwykłem natężeniem, nigdy nie zauważono w ziemi br ku związ ów azotowych i tym opadom azotowym słusznie można przypisać pewien udział w owym wspaniałym rozwoju, jakim się od n cza roślinność tropikalna. Na południu Francji ilość kwasu azotowego, który w prze iągu roku opada na ziemię, odp wiada 20 kilogramom saletry chilijskiej na morgę. Należałoby, aby i u nas stacje meteorologiczne badały opady atmosferyczne.

G. L.

KOMUNIKAT

Jak ratować potraw od zgnicia.

W roku obecnym skutkiem suszy mieliśmy pierwszy po os siana mały. ale za to deszcze nam dopomogly, że potraw jest prawie tak duży, jak pierwsze si no, co się rzadko zdarza, a ma olbrzymie znaczenie wobec braku paszy, jaka jest w obecnym roku. Obfitość deszczy grozi nam całkowitem zgniciem potrawiu, więc trzeba je suszyć sztucznemi sposobami. Tyle deszczy jak obecnie pada stale w górach, a jednak tam jest mnóstw łąk, mają dużo i dobrego siana, dzięki temu, że je suszą na postumentach w powietrzu. Takich postumentów jest dużo systemów, dla nas jednak najodpowiedniejsz są kozły czyli piramidy i stwie. Chcac mieć piramidę, trzeba wziąść 3 mocne drążki naprz. grabowe, długie około 3 metrów, wiąże się je mocno drutem lub postronkiem na wysokości mniej więcej $2^1/_2$ m. Po ich związaniu ustawi się je w kształcie piramidy, ale tak szeroko, żeby ich wiatr nie przewrócił, ale także, żeby ich wierzchołek był mniej więcej na wysokości takiej, która dozwala kłaść na jego czubek siano rękoma. Wtedy na połowie wysokości pomiędzy biodram. a kolanami u dorosłego człowieka wbija się we wszyst i 3 drążki długie gw ździe lub kołki drewniane, kierując ich ostrze do śr dka piramidy, a łepek na zewnątrz. Na te kołki lu gwoź zie kładzie się na zewnątrz piramidy 3 długie żerdki, żeby wystawały z 1 łokieć za te drążki (nogi) piramidy. N te żerdki kładzie się krzyżując w środku również długie żerdki i całe rusztowanie gotowe. Coprawda z opisu trudn sobie takie rusztowanie wyobrazić, ale w czasie wykładów można będzie tę sprawę rozjaśnić. Na te drążki od zewnątrz zaczyna się układać p czątkowo rękami, a potem widłami trawy tyle, ile się zmieści Trawę kładzie się już przewiędnięta, to ona schnie na piramidzie ze wszystkich stron i bardzo szybk . Z takiego suszenia jest wielka korzyść bo jak raz nałożymy trawę na postument, to tak długo leży bez poruszania, dopóki którego pogodnego dnia p dokładnem wys hnięciu nie zabierzemy go prosto z postumentu na wóz, a następnie do broga, stodoły i t. p. Po zabraniu siana, rozwiązuje się drągi

(nogi piramidy), zwozi się je na podwórze, żeby ich kto na polu nie ukradł i ma się z nich inny użytek, naprz. mogą być do ogacenia chat lub inwentarskich budynków. Takich postumentów czyli trzymetrowych piramid potrzeba na 1 mg. około 35 sztuk. Na nich można suszyć trawę, mieszanki, koniczynę i t. p. Oprócz piramid są praktyczne są t. zw. ostwia. Wiemy, że sosna jak jest młoda, to ma parę piąter gałęzi, rosnących we wszystkich kierunkach. Jeżeli my taką młodą sosenkę, naprz. 3 metry wysoką zetniemy, obetniemy jej wszystkie gałęzie w odległości mniej więcej 1 łokcia od pnia, w grubszym końcu zaostrzymy i wbijemy prostopadle w ziemię, to mamy gotowy postument do suszenia siana. Zakładamy najpierw zwiędniętą trawę na dolne piętro gałęzi, potem górne, a wreszcie obkłada się tok widłami, ile tylko się zmieści. Po zabraniu siana, jak jest zupełnie suche, ostwie się zwozi w podwórze, ale do innego użytku, jak naprz. drążki od piramid, nie są zdatne. W ten sposób można bez przewracania ususzyć siano nawet podczas deszczy, a straty w wyługowanych pokarmach są bardzo małe.

Jak na każdą chorobę ludzi lub zwierząt znajdzie się odpowiednie lekarstwo, tak samo na dolegliwości gospodarskie znajdzie się również porada, ale trzeba się po nią udać tam, gdzie ją dają, t. j. do ogniska kultury rolniczej.

Inż. agr. *Jan Lenta*

Potas i fosfór.

Mówiliśmy już o tem, że Niemcy swemu uczonemu Liebiegowi postawili pomnik i nazwali go twórcą nauki rolnictwa za to wiekopomne odkrycie, które głosi, że **w popiele spalonej rośliny znajduje się to wszystko, co roślina pobrała z ziemi i wody.**

Chemicy zaczęli badać popiół i przekonali się, że popioły nawet najróżniejszych roślin składają się głównie z pewnej niewielkiej tylko liczby substancyj, zawsze tych samych, które jednakże pod względem ilościowym występują w bardzo różnych względem siebie stosunkach.

Najważniejsze z nich są:

Kwas węglowy	tlenek **potasowy**
„ siarkowy	„ sodowy
„ solny	„ wapniowy
„ **fosforowy**	„ magnowy
„ krzemowy	„ żelazowy
	i manganowy.

Po zbadaniu tych popiołów uczeni orzekli, że gleba wszystkich pierwiastków potrzebnych roślinie ma pod dostatkiem, dwuch tylko pierwiastków posiada bardzo mało—potasu i kwasu fosforowego.

A to z jakiego powodu?

Oto z tego powodu, że potas i kwas fosforowy **gromadzą się w ziarnach.** My to ziarno w przeważnej części wywozimy z majątku i sprzedajemy. W naszym zaś słomiastym nawozie ziarna jest mało. Ziemia więc nasza ubożeje i brak jej coraz więcej potasu i kwasu fosforowego.

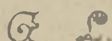
Starożytni ludzie wyjałowili przestrzenie, cieszące się niegdyś wielką urodzajnością, bo nauki rol-

nictwa nie znali.

Ciekawym podaję jeszcze bardzo zajmujące dane co do zawartości popiołów w roślinie.

Oto w liściach i korze drzew zawiera się 30 razy więcej popiołu, aniżeli w samem drzewie. Jednakże jesienią, gdy liść ma opaść, związki mineralne cenne dla rośliny wywędrowują z liści i gromadzą się w organach rozrodczych rośliny: w ziarnach, pączkach i młodych pędach. Mamy tu do czynienia z urządzeniem bardzo korzystnem dla rośliny, wskutek którego najcenniejsze związki odżywcze dostają się do młodych organów i przyczyniają się do ich rozwoju; gdy zaś te organa postarzawszy się nie mogą już z należnym pożytkiem dla rośliny odbywać swoich czynności i są blizkie odpadnięcia od rośliny, wtedy wspomniane związki odżywcze zostają z nich odprowadzone i zbierają się znów w innych częściach rośliny, jako zapas na przyszłość.

G. L.



Skarby porzucone.

Przyroda przyniosła nam jesień. Zieleń znika. Rośliny marnieją. Drzewa tracą listowie. Ulice zasypane liściami.

Liście, gałązki, naniesione przez wiatr, rośliny zmiata się bezmyślnie wraz z błotem i wywozi za miasto.

Zaprawdę lekkomyślność nie do przebaczenia! Taką masę ściółki dla inwentarza żywego, albo materjału na kompost ogrodniczy marnuje się bezpowrotnie!

Czy za dużo mamy nawozów?

Na zachodzie, a nawet i w pewnych krajach wschodu (Bukowina) widziałem ludzi, bardzo starannie zbierających łajna, liście, gałązki, wogóle wszystkie organiczne ciała, namiecione na ulicy. Inne śmiecie pozostawiano na miejscu dla usunięcia ich przez służbę gminną.

Ale tam ludzie myślą nad zużytkowaniem wszystkiego.

Podobno są materjalistami. Czy jednak większymi, aniżeli nasz rolnik? Nie. Umią tylko liczyć i kalkulować.

Tam rolnik czy ogrodnik zapisuje dokładnie swoje wydatki i oblicza, co może i powinien wziąć za swój towar. U nas rolnik śmieje się z takich nowinek. Ale też nie kalkuluje, a pyta się, jak sąsiad sprzedaje. Czy długo jeszcze tak będzie?

Zbroisław

Szkolnictwo i oświata

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego wydało następujący okólnik do do Inspektorów Szkolnych i Dyrekcyj wszystkich szkół średnich:

„Uznając w całej pełni prawa i rozumiejąc obowiązki obywatelskie wszystkich pracowników oświatowych, władze szkolne dalekie są od tego, aby w jakikolwiek sposób ograniczać lub utrudniać poręczoną ustawowo swobodę wykonywania tych praw i obowiązków, uważają jednak za konieczne zwrócić uwagę na pewne okoliczności, które przy wykonywaniu **tych**

praw i obowiązków należy mieć na oku ze względu na dobro szkolnictwa i dobro samych pracowników oświatowych. Szkoła, której powierzają swoje dzieci wszyscy obywatele bez względu na przynależność do stronnictw politycznych, nie może być oczywiście pod żadnym pozorem wciągana w wir walk politycznych, ale i sami pracownicy oświatowi, którym obywatele, należący do rozmaitych stronnictw politycznych, powierzają bezpośrednio lub pośrednio z całem zaufaniem wychowanie swych dzieci, muszą stać na straży swego kapłańskiego niemal stanowiska i nie mogą dopuścić, aby z okazji walki wyborczej ucierpiało choćby w najmniejszym stopniu to zaufanie, jakie mają rodzice dla kierowników szkolnictwa, dla nauczycieli i wychowawców młodego pokolenia.

Doświadczenia, zebrane podczas ostatnich wyborów sejmowych, okazały, że nie wszystkim pracownikom oświatowym powiodło się podówczas zachować odpowiednią drogę w czasie wyborów. W gorączce walki wyborczej niektórzy z nich poszli za daleko, tak że u ludzi i stronnictw innych zapatrywań politycznych zachwiali wiarę w swoją bezstronność jako, pracowników, którym poruczono pracę nad wychowaniem młodzieży. W następstwie utrudniło im to w wysokim stopniu lub niekiedy wprost uniemożliwiło dalszą pracę na zajmowanych stanowiskach, zmuszając ich do próśb o zmianę stanowiska. Powstała więc szkoda dla szkolnictwa i dla pracowników oświatowych.

Zaznaczając jeszcze raz z naciskiem, że władze szkolne nie mają zamiaru wpływać pod jakimkolwiek względem na swobodne wykonywanie praw i obowiązków obywatelskich przez pracowników oświatowych czy to przy ubieganiu się o mandat, czy też przy udziale w akcji wyborczej lub głosowaniu, wyrażają jednak przekonanie, że pracownicy oświatowi tak ze względu na dobro szkoły i młodzieży, jako też w dobrze zrozumianym interesie własnym okażą takt i rozwagę i unikać będą wszystkiego, coby mogło obniżyć powagę i znaczenie szkoły lub zachwiać tę ufność i przywiązanie, z jakiem wszyscy obywatele do szkolnictwa i jego pracowników odnosi się powinni.

Kurator

G. Zawadzki

Kilka uwag o zdrowych i chorych... nogach.

Codzienne sprawy i wrażenia, które otrzymujemy, są tak liczne i różnorodne, że zaledwie część ich przenika do naszej świadomości, większość z nich traktujemy obojętnie i trzeba jakiegoś silniejszego bodźca, abyśmy zwrócili na nie swoją uwagę.

Do tych po macoszemu traktowanych przez nas spraw należy pielęgnowanie nóg. Górne kończyny pielęgnujemy z wielką pieczołowitością: myjemy je kilka razy na dzień, nie żałujemy czasu i pieniędzy na szlifowanie, piłowanie, farbowanie i lakierowanie paznogci u rąk, stworzyliśmy nawet dla tej operacji specjalną nazwę—cudzoziemsko językowy dziwoląg — „manieure“, natomiast nogi myjemy raz na tydzień albo wcale nie myjemy, paznogcie obcinamy jeszcze rzadziej, od obuwia zaś wymagamy tylko „zgrabności“. sprawę przystosowania buta do jego przeznaczenia i do kształtu naszej stopy odsuwamy na ostatni plan, zapomnieliśmy nawet o wprowadzeniu w użycie analogicznej do poprzedniej nazwy: „pedicure“.

Jeżeli, przy przymierzaniu nowego bucika zrobimy szewcowi nieśmiało uwagę:

„może ten bucik jest trochę za ciasny“, usłyszymy odpowiedz: „To, panie bdziu, każdy nowy bucik trochę uciska, ale on się rozchodzi“. To zapewnienie uspokaja nas, zwłaszcza, że bucik jest „zgrabny“ i noga w nim wydaje się mniejszą niż, bosa, „rozchadzamy“ więc go z całem samozaparciem się, aż nabędziemy odciski i powykrzywiamy sobie palce.

Rezultatem takiego niedbalstwa jest to, że, naogół biorąc, posiadamy nogi brudne, chore i zniekształcone. Chcąc zobaczyć nogę o normalnym kształcie stopy, musimy jej szukać u niemowląt, albo w dziewiczych lasach środkowej Afryki, dokąd jeszcze nie dosięgła europejska moda i szewska fantazja.

Brudna noga jest u nas zjawiskiem pospolitem u ludu i bardzo częstem u półinteligencji bez różnicy płci i wieku. Ta obrzydliwa wada staje się wstrętną, kiedy do niej dołączy się potliwość nóg; wtedy nie tylko obuwie i odzież, ale nawet mieszkanie brudnego osobnika stają się niemożliwemi dla otoczenia, on zaś sam zdaje się nie odczuwać tej woni, którą wokół siebie roztacza do czasu, póki naskórek na stopie nie ulegnie maseracji i nie zacznie schodzić całemi płatami; wtedy dopiero brudas jest zmuszony położyć się do łóżka i zasięgnąć porady lekarskiej.

Noga chora i zniekształcona jest przywilejem przeważnie klasy zamożniejszej, głównie—kobiet. Tak zwana „mała i zgrabna nóżka“ po zdjęciu z niej obuwia przedstawia się, jak karykaturalna łapa: paznogcie wrośnięte i ropiejące, palce haczykowato pod spód pozaginane lub zachodzące jeden na drugi i powykręcane w najrozmaitszych kierunkach, na każdym z nich—odcisk, cała zaś stopa wygięta na kształt koziej stopy. Trudno sobie nawet wyobrazić, jakie katusze znosi posiadacz lub posiadaczka takich nóg w szybkim chodzie lub w tańcu, a jednak chęć popisania się „zgrabną nóżką“ przezwycięża nawet tortury i nakazuje nosić obuwie ciasne, modne, byle nie odpowiadające naturalnemu profilowi stopy. Podobno niektóre elegantki w Anglji, chcąc zwęzić stopy, każą sobie obcinać małe palce u nóg. Si non e vero, e ben trovato.

W ostatnich kilku dziesiątkach lat sfery wojskowe i stowarzyszenia turystyczne i sportowe zwróciły baczną uwagę na higienę nóg, jednak dużo jeszcze wody upłynie, nim poczucie potrzeby posiadania czystej, zdrowej i normalnego kształtu stopy przeniknie do wszystkich warstw społeczeństwa.



POMNIKI PRZESZŁOŚCI.

Na krańcach osady Łaszczów w Domaniżu przy drodze do Tomaszowa, w Czerkasach przy drodze do Tyszowiec, na Podhajcach naprzeciw cmentarza przy drodze do Żulic istnieją od niepamiętnych czasów murowane kolumny dość wysokie, bo do 20 łokci, na których szczycie umieszczone są kamienne figury Świętych.

Kolumny te z biegiem czasu wymagają natychmiastowego remontu.

Tą drogą pragnę zwrócić uwagę zacnych ludzi, dla których piękne pamiątki naszej przeszłości są cenne i którzy zapewne nie dopuszczą ich zniszczenia.

Wiktor Zarębski

Statystyka przestępczości

powiatu tomaszowskiego za miesiąc wrzesień 1922 r.

L. p.	RODZAJ PRZESTĘPSTWA	Ilość wypadków	Wykryto
1	Przestępstwa przeciwko Władzy .	1	1
2	Dezercja . . .	7	7
3	Zakłócenie spokoju publicznego .	13	13
4	Ukrywanie przestępców . .	1	1
5	Włóczęgostwo i żebranina . .	3	3
6	Fałszerstwo . . .	1	1
7	Rabunek, rozbój . . .	1	1
8	Zabójstwo . . .	1	1
9	Dzieciobójstwo . .	1	1
10	Podpalenia . . .	2	—
11	Pożary wypadkowe . . .	2	—
12	Uszkodzenie cielesne . . .	1	1
13	Kradzież mieszkaniowa z włamaniem .	2	2
14	„ „ bez włamania .	11	8
15	„ sklepowa bez włamania .	1	—
16	„ kieszonkowa . . .	1	1
17	„ z lasu . . .	1	—
18	Innego rodzaju kradzieże bez włamania	37	30
19	Kradzież koni . . .	2	1
20	Oszustwo	2	2
21	Sprzeniewierzenie . . .	1	1
22	Paskarstwo . . .	2	2
23	Paskarstwo lichwa . . .	2	2
24	Przekroczenie przepisów sanit.-adm. .	—	53
25	„ „ handl.-admin. .	—	13
26	Opilstwo	—	1
27	Różne	—	158
28	Nieprawne posiadanie broni .	—	4
29	Uchylanie się od służby wojskowej .	—	20
30	Potajemna fabrykacja tytoniu .	—	1
31	Przywłaszczenie . . .	2	2
	Razem	98	331

Korespondencje

Rachanie. Dnia 13/IX b. r. o godzinie 9-tej wieczór wybuchł pożar we wsi Pukarzowie gminy Rachanie, którego pastwą stało się pięć zagród włościańskich, w tem spaliły się też i stodoły, napełnione zbożem, którego bardzo znikoma ilość została wyratowana. Dnia 14/IX b. r. o godzinie 9-tej wieczór ponownie wybuchł pożar w folwarku Grodysławice; spaliły się doszczętnie cztery stodoły, napełnione zbożem, bo samego tylko żyta spaliło się przeszło 700 kóp, masa innego też zboża, narzędzi rolniczych, straty olbrzymie. Wogóle daje się odzzuć w tut. gminie brak zabezpieczenia od klęski pożarowej. Wprawdzie istnieje w Rachaniach Straż Ogniowa Ochotnicza, zorganizowana przez ludzi, mających dobro ludzkie na myśli. Jest ona jednak bezradną, nie mając narzędzi ani też funduszów na zakupno i poprawę posiadanych. Zarząd Straży pomimo kilkakrotnego zwracania się do właściwych instytucyj o pomoc materjalną, nie uzyskał jej. Zebrani na odgłos trąbki alarmowej strażacy znajdują się bezradni wobec rozszalałego żywiołu w braku narzędzi.

Wacław Trębicki

Wiadomości bieżące.

Dzień Związku Młodzieży Wiejskiej Wojew. Lubelskiego. Doroczny Zjazd Sprawozdawczy, który odbył się 10-go czerwca r. b., wykazał, jak wielki krok naprzód zrobiła w swym rozwoju nasza organizacja. Potężnie rozrosła się liczbowo, bo sięga liczby 200 Kół, grupujących w sobie przeszło 6.000 członków i członkiń, w pracy kulturalno-oświatowej stale postępując naprzód. Coraz więcej widać ludzi z inicjatywą, coraz więcej elementu ideowego. Tam, gdzie istnieje Koło Młodzieży Wiejskiej, tam zmienia się na lepsze życie młodzieży z całej wioski, a nawet i starszych.

Rezultatami pracy i wartością swych ludzi, organizacja dała się już poznać społeczeństwu. Żywo interesują się jej życiem i pracą Sejmiki, idąc często z wydatną pomocą moralną i materjalną w postaci subsydjów na utrzymanie stałych instruktorów dla prac w Kołach Młodzieży.

Dziś widać, że to nie jest już tylko organizacja, stawiająca sobie te, lub inne cele, posiadająca mniejszą lub większą ilość członków-to potężny ruch, to stopniowe, ale systematyczne ujawnianie się sił twórczych, wartości niespożytych, które w chłopie polskim tkwią.

Lecz trzeba im stworzyć warunki wszechstronnego rozwoju, trzeba im zapewnić możność ciągłej pracy nad sobą, trzeba przysporzyć ludzi wyrobionych organizacyjnie i wewnętrznie, aby mogli sprostać wysokim wymaganiom, stawianym przez życie młodzieży.

W tym też celu, Zarząd Wojewódzk urządza 3 kursy Instruktorskie dla Kierowników Kół Młodzieży Wiejskiej.

W roku ubiegłym był jeden, dziś już to nie wystarcza.

Dla powiatów południowych będzie kurs w Hrubieszowie, w Lublinie dla powiatów w środku Województwa położonych, oraz w Siedlcach dla powiatów północnych.

W listopadzie będzie kurs higjeny dla dziewcząt, a w okresie zimowym w 2-ch powiatach wędrowne kursy strażackie

Jest to minimum pomocy w pracy Kół Młodzieży, które Wojew. Związek w roku bieżącym dać powinien. Lecz, aby zamiary powyższe można było zrealizować, potrzebne są pieniądze, których brak każda organizacja Młodzieży dotkliwie odczuwa.

To też postanowiono urządzić 15 października r. b. „Dzień Związku“, zyski z którego przeznaczone będą na powyższe cele. 15 października każde Koło obowiązane jest coś przygotować. Przedstawienie, popisy sportowe lub strażackie, zabawy, loterje, pogadanki, odczyty, oraz sprzedaż „Znaczka“, wykonanego dla całego Województwa-oto najogólniejszy program „Dnia Związku“ w Kole.

Chcemy zdobyć pieniądze, ale własną pracą.

Wierzymy mocno, że społeczeństwo doceniając wartość naszych wysiłków poprze je.

Niech więc wypełnią się sale odczytowe i teatrzyki amatorskie, niech zaroją się błonia wioskowe, gdzie będą się popisywali kółkowicze, niech „Znaczek“ będzie rozchwytywany.

Na Zebraniu Rady Związku Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego i Wołyńskiego w Lublinie w dn. 24 IX 1922 r. zapadła następująca uchwała:

„Celem zachowania bezpartyjności i uchronienia organizacji Kółek Rolniczych od rozbicia z powodu akcji wyborczej do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej zabrania się na wszystkich zebraniach organizacji Kół. Roln. zarówno członkom, jak i instruktorom, wprowadzania względnie podtrzymywania dyskusji w sprawach partyjno-politycznych pod rygorem wykluczenia z organizacji“.

Odezwa. Stanisław Staszic, Prezes Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, na posiedzeniu publicznem tegoż Towarzystwa dnia 30 kwietnia 1821 r. zdawał sprawę z prac naukowych zgromadzenia.

Zadaniem Towarzystwa, mówił Staszic jest: „Doskonalenie mowy ojczystej, zachowanie wiernie dziejów narodu i rozpoznanie wszelkich krajowych ziemiopłodów z zastosowaniem ich do użyteczności publicznej“.

Chlubną tradycję Jego i przykazania wzięło na swe barki Towarzystwo Naukowe Warszawskie, wznowione w 1907 r. i po dziś dzień ją kultywuje pomimo olbrzymich trudności finansowych.

Budżet Tow. Nauk. Warsz. na rok 1922, wypracowany z wielkim mozołem, przewidywał niedoboru:

67,192.842 mk. p.

Niedobór ten byłby całkowicie pokryty dzięki poparciu sfer rządowych i wielkiej ofiarności społeczeństwa naszego, lecz niestety, wobec ciągłego spadku naszej waluty w stosunku do dewiz zagranicznych niedobór ten zwiększa się z każdym miesiącem, ba nawet—dniem.

W obecnej chwili powyższa pozycja budżetowa nie odpowiada zupełnie wymaganiom chwili bieżącej i Tow. Nauk. Warsz. znalazło się w sytuacji niezmiernie trudnej, ponieważ Wydział Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. z powodu minionego przesilenia rządowego i finansowego nie jest w

stanie pokryć powyższego niedoboru T. N. W.

Pozostaje więc tylko ratunek ze strony społeczeństwa polskiego przez szybką i wydatną ofiarność na rzecz Tow. Nauk. Warsz.

Do Was więc, Rodacy i Przyjaciele Nauki, zwracamy się dziś z gorącym apelem, byście nie pozwolili zagasić tego płomyka światła, którego obca przemoc nie zdołała wydrzeć nam z piersi.

Bez udziału społeczeństwa polskiego nie może być Nauki Polskiej. Nie pozwolimy na zamknięcie Zakładów naukowych badawczych. A więc — do czynu!

Sekretarz Generalny
(—) **Kazimierz Stołyhwo**

W y d a w c a: **Sejmik Powiatowy** w Tomaszowie Lubelskim.
Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Ludwik Kobierzycki.**
Redaktor odpowiedzialny: **Benedykt Zwierzchowski.**

Tłocznia S. Szyflingiera w Tomaszowie Lubelskim ul. Lwowska dom Starostwa.

Ogłoszenia.

Zarząd
I Tomaszowskiego Towarzystwa Pożyczkowo - Oszczędnościowego Spółdzielczego

podaje do wiadomości, że z d. **1 października 1922 r.** zostały wznowione czynności kasowe T-wa., polegające na udzielaniu pożyczek, przyjmowaniu wkładów, finansowaniu zakupów surowców, załatwianiu czynności inkasowych i wszelkich operacyj, w zakres bankowości wchodzących.

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną przez 29 pułk piechoty w r. 1921 na imię Szyi Karpa z Tomaszowa Lubel.

Zgubiono dowód osobisty, wydany przez Magistrat w Tomaszowie Lubelskim w r. 1922 na imię Lernera Uszera.

Zgubiono kartę demobilizacyjną, wydaną przez 9 Pułk piechoty w Zamościu w roku 1921 na imię Juljana Reholicza z Zawadek gminy Pasieki powiatu Tomaszowskiego.

Na zasadzie art. 32 Ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. (Dz. Ustaw Nr. 76 poz. 449) podaję do publicznej

wiadomości:

że stały mieszkaniec osady i gminy Komarów, pow. Tomaszowskiego, Mendel Goldberg, lat 31, syn Szlomy i Tauby, wyrokiem Sądu Okręgowego w Zamościu z dnia 7 lipca 1922 roku za zbrodnię z art. 2 Dekretu z dnia 30 stycznia 1919 r. i art. 26 cz. II Ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. t. j. za potajemny wypęd spirytusu skazany został na jeden rok i sześć miesięcy ciężkiego więzienia z ograniczeniem praw i 100000 (sto tysięcy) marek grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 10 (dziesięć) miesięcy aresztu. Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Zamościu.

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Pokoju w Tomaszowie Lubelskim obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłej Małce Gruc, współwłaściciele nieruchomości, położonej w osadzie Łaszczowie, oznaczonej hipotecznym № 36.

Termin zamknięcia powyższego postępowania spadkowego wyznaczony został na d. 25 lutego 1923 roku, w którym to dniu osoby interesowane winny stawić się w kancelarji tegoż Wydziału Hipotecznego pod skutkami prekluzji.

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Pokoju w Tomaszowie Lubelskim obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłym Icku Lajterze, współwłaścicielu nieruchomości, położonej w mieście Tomaszowie, oznaczonej hipotecznym № 311.

Termin zamknięcia powyższego postępowania spadkowego wyznaczony został na d. 22 lutego 1923 roku, w którym to dniu osoby interesowane winny stawić się w kancelarji tegoż Wydziału Hipotecznego pod skutkami prekluzji.

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Pokoju w Tomaszowie Lubelskim obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłym Józefie Tomaszewskim, właścicielu nieruchomości położonej w mieście Tomaszowie, oznaczonej hipotecznym № 340.

Termin zamknięcia powyższego postępowania spadkowego wyznaczony został na d. 22 lutego 1923 roku, w którym to dniu osoby interesowane winny stawić się w kancelarji tegoż Wydziału Hipotecznego pod skutkami prekluzji.

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Pokoju w Tomaszowie Lubelskim obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłej Chanie Krygier, właścicielce

nieruchmości, położonej w osadzie Łaszczowie, oznaczonej hipotecznym № 24.

Termin zamknięcia powyższego postępowania spadkowego wyznaczony został na d. 23 lutego 1923 roku, w którym to dniu osoby interesowane winny stawić się w kancelarji tegoż Wydziału Hipotecznego pod skutkami prekluzji.

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Pokoju w Tomaszowie Lubelskim obwieszcza że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłych Michale i Marjannie małżonkach Mrozach, właścicielach nieruchomości położonych w mieście Tomaszowie, oznaczonych hipotecznym № 335.

Termin zamknięcia powyższego postępowania spadkowego wyznaczony został na d. 23 lutego 1923 roku, w którym to dniu osoby interesowane winny stawić się w kancelarji tegoż Wydziału Hipotecznego pod skutkami prekluzji.
